XIV.

Wiedeń. Zakopane. Berlin. Magdeburg. Brunświk. Hildesheim. Drezno. Wiedeń. Lwów. Cassel. Frankfurt. Paryż

21. VII. 1902 – 31. VII. 1903

II

1) Wiedeń, Akademia Sztuk P.

N° 579 – 581. H. Bosch van Aeken. Tryptyk, duży, pełen figur. Nie na wysokości bruksellskich i jak większość obrazów w tej wiedeńskiej galeryi przemalowany i zwłaszcza zniszczony.

N° 568. Lucas van Leyden – Technika (tempera na płótnie) nie pozwala porównywać z obrazem w Leiden i stawiać wniosków co do autentyczności. Jak samo ma się rzecz z malowidłem w Hofmuseum, które w niczem nie przypomina tryptyku w Leiden, (już) raczej Boscha. Wyblakłe farby, nie dają wskazówek koloryst. tycznych, a w figurach nie widzę maniery występującej tak silnie w

jedynym zupełnie pewnym obrazie.

№ 572. Ambrosius Holbein? Portret męski z architekturą jako tło, popiersie 3/4 na l. Dość drobno jak na epokę i na „Holbeina."

№ 35 A. Dürer? Złożenie do grobu. Chyba nie Dürer, zbyt niepewne w proporcyach. Ale ciekawe i dobre.

№ 558 Dirck Bouts. Koronowanie M. Boskiej. Najbardziej typowe głowy i barwy Boutsa.

№ 548 i 551 (?). Hendrik met de Bles. Pierwszy obraz (sceny z Męki P.) jakiś brudny, nie przejrzysty w peizażu; drugi znów zbyt jasny i chy-

ba nie Bles. (Na obydwóch „Civetta")

№ 715. Pieter de Hoogh. Bardzo dobrą zbiorową scena holenderska na podwórzu (portret zbiorowy ?). Utraciła wiele ze zwykłej świeżości

№ 1096 Pieter Codde. Tańczący kawalerowie i damy. Całość bladawa, w karnacyach i światłach szat atłasowych. Nie miłe.

№ 174. Nicolaes Maes. Portret chłopca w fantastycznem barwnem ubraniu z łukiem. Charakterystyczny okaz drugiej, złej epoki. Podobne portrety dzieci w muzeum w Haarlem, pretensyonalne i sztuczne.

№ 759 P. v. d. Faes (Lely). Portret 7-ga dzieci rodziny Howard. Bardziej płaskie, blade i konwencyonalne w kolorze od innych prac np. ślicznej kobiety w Luwrze.

№ 684 i 734. Dirk Hals. Pierwszy obraz, uczta w renesansowej halli, nieprzyjemny, blady w kolorze i rudawy; zestawienie barw niezbyt harmonijne. Drugi, młodzieniec grający na wiolonczelli, lepszy, ciemniejszy.

№ 658. G. Metsu? Starszy mężczyzna obejmuje kobietę, której ofiaruje sznur pereł. Pół figury, wielkości naturalnej. Szeroko, bez finezyi, podpisane.

№ 326 Jan Steen? Mała figurka pijaka. Dziwnie gładko i drobno na Steena.

№ 721. Cornelis Bega. Dwóch pijaków. Karnacya czerwona. Dobre.

№ 1127. Antonis Mor. Małe popiersie (1/2 wielk. nat.) mężczyzny, 3/4 na l. – Nie tak gładko, nie szeroko. Ja zawsze sądzę według portretu Alby.

№ 688 Pieter Wouwerman. Konie, osieł i owca na łące. Doskonały obraz, zbliżony do wykwintniejszych prac Adr. v. d. Velde, daleko wyższy od ~~[illegible]~~ prac Filipa Wouwermana, wiszących w pobliżu (№ 691, 835, 837)

№ 882. Claes Berchem. Krajobraz. Nie! Zanadto szeroko i zanadto źle – nawet na tego nudziarza.

№ 834 / P. v. Laer (Bamboccio). Wcale dobra scena ludowa (gra w „mora") w peizażu. Jak słaby / K. du Jardin, ale cały / Claude Joseph Vernet jest już w przeczuciu, in potentia.

Asselyn
№ 869, 879 również dobre krajobrazy, № 884 jeszcze lepszy: jakby odblaski / Du Jardin'a. – № 836 dowodzi, że Asselyn rozumiał (istność) odległych gór, perspektywę powietrzną: chmury natomiast (u Hollendra!) złe, papierowe. – № 870 zupełnie zmanierowany. Czy / Vernet znał swoich poprzedników, fabry-

kantów operowych lub bengalskich oświetleń?

No 874. Adriaen v. d. Velde. ? (Znak zapytania stawia katalog). Targ na bydło w Haarlemie (taki sam, jak do dziś dnia (a nawet w Leiden) istnieje w Caen) pod cieniem drzew. Nie dużo słońca, ale tam, gdzie pada, jest wyborne, chociaż dyskretne. Liście i cały charakter drzew przypominają mi żywo obraz berliński Paula Pottera „ten Bosch" pod Haarlem.

Ruisdael Jakób

No 893. Krajobraz z parkanem. Doskonałe, zdumiewające realizmem. Ale dla czego nie miałoby być młodzieńczą pracą wielkiego Jakoba?

№ 889. Dobry widok ze strumieniem.

№ 877. Wyborny las dębowy z wspaniałym gąszczem leśnym i niebem przeglądającym z za chmur.

Willem v. d. Velde de jonghe.
Trzy widoki morza № 792, 788 i 868 jakby gwaszem, jakby bez werniksu, zwłaszcza № 868

Giovanni Battista Weenix. Port bez zwykłych fantastycznych architektur renesansowych. ~~[illegible]~~ Podpisany razem z Asselyn (krajobraz i niebo) № 761.

Niffo Hieronym. № 164 i 165.
Dyletanckie architektury, które polegają na blasku rzeczywistego białego marmuru z figurkami Dawida Teniersa młodszego

Melchior Hondecoeter doskonale tu reprezentowany: N:o 781 gęsi i kaczki

N:o 783 walka koguta z indykiem

N:o 620 drób lękający się jastrzębia.

Jan van der Heyden. N:o 722. B. dobra martwa natura.

Jan Davidsz de Heem. N:o 612. Wspaniała szynka, owoce, naczynia.

Jan Weenix. N:o 632 Tym razem biały paw stanowi środek martwej zwierzyny.

Jan Fyt N:o 801. Małpa i owo-

ce. W głębi widok na Antwerpię. Dobre prócz draperyi. — N° 831. doskonałe koty, utrzymane jednobarwnie.

Pieter Pourbus d. j. N° 566 portret męski, broda trochę rozmazana, brunatno. N° 569 portret kobiecy.

Jacob Gerritsz Cuyp. N° 617. Portret starszej kobiety, dobry.

Jordaens. N° 640. Nie najlepszy portret żony

Pieter Claesz N° 1157. Dobra martwa natura, wino, piwo, śledź

Aert de Gelder. N° 817. Juda

i Tamar, grube, zmysłowe, dobre.

Cornelis de Vos. (?) N: 661. Portret chłopca. Czy oczy dość żywe i wyraziste?

Jordaens N: 663. Św. Paweł i Barnabasz w Lystra. Z kategoryi lichych, brudniejszych Jordaensów.

G. Coques? N: 650. Dwie. Dama przy fortepianie. Głowa niezła, ręce i renta złe.

Van Aelst, Willem. N: 733 Doskonałe „śniadanie” na tle ciemnem, drobniutko.

Rembrandt. N° 611. Doskonały portret kobiety młodej, rozsądnej holenderskiej mieszczki. Z roku 1632 z tej miłej, spokojnej, skromnej epoki.

K. Dujardin N° 878. Bydło na polu. Bardzo słabe.

Hobbema (?) N° 802. Nie lubię malarza, ale mu znowu takich rzeczy przypisywać nie wolno.

2) Wiedeń, Akademia Sztuk P.

Botticelli: Tondo z Madonną. N° 1133. Arcydzieło pierwszej wody.

Sebastiani. N° 53. Św. Veneranda na tronie i święci. Zniszczone i jakby zadymione.

Carpaccia Zwiastowanie (N° 43) i Śmierć Matki B. (N° 49) straciły zupełnie świetność barw.

I Conegliano św Marek wśród dwóch świętych (N° 14) również zupełnie zniszczony.

Tiziano N° 466. B. piękny Amorek, szeroko a starannie.

Lucatelli Andrea N° 1081, widok Piazza Navona, nudny i niekolorowy przy robotach Guardiego,

widokach Wenecyi, N° 437, 504, 505, 603.

Murilla dzieci grające w kości N° 515 trochę przechwalone.

2) Daty. 1902

21 VII (poniedziałek) rano do Zakopanego, gdzie staję o 4-ej. Do „Modrzejówki" (pp. Kostaneccy) i do „domu Kominiarza" z pp. Kościelskimi, u których mieszkam. Na Gubałówkę z nimi. Kolacya w „Szkocyjskach"

22. VII. po Zakopanem. Wesele góralskie. Chory jak pies, zwłaszcza w nocy. Spacer z Piotrem Górskim ku Kuźnicom, po południu detto z Kościelskimi. – Kolacya u pp. Kostaneckich (ona chora) z Rosnerem i dr. Mieczkowskim. Potem z Kościelskim na piwie.

23. VII. Po południu przez Nosal do Kuźnic z Kościelskimi (ojcem i synem) i Kostaneckim. Wieczorem Heine

24. VII. Rano „za bramkę". Kostanecki zawozi mię ku Morskiemu Oku, do miejsca skąd widać dolinę m. Tatrami a Beskidem. Podwieczorek liczny u pp. Kościelskich. Idę do Potrzebowskiego

25. VII Wracam rano do Krakowa.

Przedtem:

4. VII. 1902 Morawski, Potkański, Creizenach i ja pod „Czarnym Ostem". Wróciwszy do domu zastaję telegram, że Antoś źle.

5 VII. 1902 O 5-ej rano do

Warszawy, gdzie staję o 4-ej
Już po operacyi.
7. VII. przyjeżdża Niania
11. VII. wieczorem wracam do Krakowa.

14. VIII. 1902 wieczorem z Krakowa do Warszawy. Jenerał Kirejew
15. VIII. Imieniny Mamy. Obiad wielki u Stryja Ludwika
16. VIII. Z Pią, Ludwikiem, Janiem i p. Olgą do Woli
17. VIII Chełmońscy z Radziejowic
18. VIII. Bracia wyjeżdżają.

1 IX Z Pią do Guzowa. P. Feliks Plater, Połciowa Górska i Karol Sobański wyjeżdżają. Marylka śpiewa przy akompaniamencie pani Falkow-

skiej. Wieczór we trójkę.

2. IX. O 8-ej rano z Marylką i Pią do Warszawy. Wystawa Aleks. Gierymskiego. Z Antosiem i Pią do Łazienek (wnętrze pałacu), jeszcze raz Gierymski. Obiad z Polciami.

3. IX Kościół ś. Floryana na Pradze i kościół na ul. Dzielnej. – Galerya na pl. teatralnym.

4. IX Na Woli i Powązkach. Pia i pna Olga wyjeżdżają. Rembowski.

5. IX Do Wilanowa. Na operetce „Piękność z New-Yorku" w Teatrze Nowości.

Z mężczyzn najlepszy Winkler, jako waryat. Z kobiet najładniejsza Czaplińska, bardziej taneczna niż śpiewająca, Bogorska trochę już za tłusta, Łaska nie dość zgrabna na rolę amerykańską pół tańczącą i wreszcie poczciwa Helunia Zymajerówna, dziś Raparka, która mię odrazu poznaje... Kiedyż to ja ją znałem w Berlinie? W 1886? Dziwnie mi przypomina matkę, której od sierpnia 1896 nie widziałem. Całość stołeczna.

Wilanów cudowny, a pani Anna Branicka najmilsza i najinteligentniejsza.

6 IX Ludwik w przejeździe do

Herdyni: u Meluni i Józia.
St. Okęcki: w teatrze Bagatela na „Zemście nietoperza" z adolfiną Zymajerową jako adelą i Grosnowską jako Rozalindą. Renta pod psem.

7. IX Niedziela. W katedrze. W gabinecie zoologicznym. Śniadanie u Polciów z Kaziami Sobańskimi i Józiem Weyssenhoffem. — Wizyty. C. Julka, p. Okęcki przy obiedzie. Do Teatru Nowego na „Mąż poluje" („Monsieur chasse" G. Feydeau) Zupełnie dobrze grana farsa, zwłaszcza przez Winklera (commissaire de police) i Gasińskiego (le monsieur

qui chasse). Winkler dobry suchy komik z odcieniami. Gasiński się bardzo wyrobił. Lenczyńska w głównej kobiecej roli.

8.IX. Święto, deszcz, wizyty. Okęcki.

9.IX Z Antosiem do Woli na Radziwiłłów

10.IX O 2-ej do Poznania, gdzie staję o ½2 w nocy.

11.IX Z Niunią i Marylką do Turwi.

12.IX Z Niunią do Środy i Brodnicy.

13.IX Zygmuś, Niunia i Marylka do Szremu. P. Anna z Kopaszewa ze Stasiem wieczorem. Kazik Mo-

rawski z Krakowa.

14. IX. Niedziela. Do Kopaszewa z Marylką i Karikiem.

3) 15. IX. 1902.

Z Turwi z Niunią o 8-ej. W Czempiniu p. Adam Żółtowski. (O 3-ej w Berlinie): hotel Sach. Sprawunki i narady co do dalszej podróży. (Obiad u Hillera, po czem idziemy do „Kleines Theater" czyli „Schall u. Rauch" (Unter den Linden, 44). Jest to coś w rodzaju „Tréteau de Tabarin" zgermanizowanego t. j. trochę głębszego, bardziej obserwowanego bez „observation cruelle" ~~paryskiej~~ a więc prościej, prawdziej zanotowanego. Coś sentymentalnego bez

bez śmieszności i ironicznego bez kabotynizmu. Pyszne sceny z „Serenissimus'em" (gra go Victor Arnold), krytykującym z loży przedstawienie. Trzy obrazki jednoaktowe: 1) „Frau Mimi" Gustawa Wied'a (Skandynawczyka ?) doskonale grana, z rolą histerycznej „amoureuse" dobrze oddaną przez Gertrudę Eysoldt 2) „Die Stärkere" Strindberga, monolog aktorki zamężnej wobec aktorki nie mającej męża. W roli niemej także G. Eysoldt niemal znakomita. 3) „Liebesträume" unepochade Maxa Dreyer'a, ogólnie dobrze grana, po części w dyalekcie meklemburskim. Zapomniałem zapisać doskonałą kreacyę Ryszarda Leopolda, jako poety okolicznościowego, rozmawiającego z Sere-

nissimusem. Ile delikatnej ironii w tej roli, ile alluzyj, jaka krytyka dramatów historycznych, wystawianych i pisanych z monarszego rozkazu!

Nie poznaję Berlina. Za moich czasów, przed 20 czy 15 laty byłoby to niemożliwe. Montmartre wpłynął na Berlin, ale Niemcy umieli stworzyć coś własnego, swojego, nie popadli w „blague" francuską, nie przejęli paryskiej wprost brudnej i wprost wstrętnej furfanterii. Owi „honnêtes gens", o których tyle razy prawili francuscy pisarze XVII. w., nie mogliby dziś wytrzymać w „Scala", w „boites à musique", w wielu „cabarets artistiques" na Montmartre, ale gdyby tu do Berlina zaszli ze swego Empyreum, musieliby się wobec tej

ludzkiej, uczciwej, przyzwoitej ironii uśmiechać.

O parę kroków od „Kaffé-Saal"u mego hotelu, w którym piszę i o kilkaset kroków od „Kleines Theater" śpiewa w tej chwili w berlińskim „Wintergarten" najbardziej wyuzdana ze znanych mi śpiewaczek paryskiej „Scala" niby to niepokojąca, niby to piękna Polaire, kobieta-osa, której talię możnaby dwiema rękami łatwo objąć. Chciałbym niejednego z naszych wielbicieli Francyi, z naszych krykaczy, co tylko zepsucie w Niemczech wietrzą, chciałbym go wziąść za rękę i z „Kleines Theater" zaprowadzić do „Wintergarten", pokazać ten szalony histeryczny, a naprawdę zimny szał, taniec dyabelski a wystudyowany, ten szał, ten taniec Polai-

re. Jakże się mylą ci wszyscy, którzy we Francyi widzą jeszcze siłę, jak bardzo, jak ostatecznie błądzą ci, co Niemcy uważają za zgangrenowane i przeżyte. Na nasze nieszczęście, na własną chlubę są oni jeszcze silni i brutalnie zdrowi.

To najgorsze, że systematyczne szkalowanie Niemców wywołuje reakcyę u tak poczciwego narodu jak nasz. Za wielu Polaków spotkałem dziś w Berlinie.

Nie mam na myśli pp. Ludwików Pusłowskich, wracających z Bruges. Ucieszyliśmy się serdecznie, spotykając ich przed chwilą. Wzięli ślub przed miesiącem d. 12. VIII.

Pierwszy raz wyjeżdżam z Ninnią

na kilkodniową podróż, bo t. zw. ślubnej nie liczę. I cieszy mię, że się tak godzimy w sądach o rzeczach, tak rozumiemy wobec wrażeń. Gdybym był jeszcze bardziej zarozumiały niż jestem, mówiłbym sobie, że ją wykształciłem na swój sposób; przypuszczam więc tylko, że jej trochę pomogłem do zrozumienia, oceniania niektórych objawów życia, że przyczyniłem się do przyspieszenia tych procesów. Jestto jawnem oczywistem, że się nasze pojęcia zgodziły, i że zdrowy jej sąd pozwala mi wierzyć w słuszność mego sądu. – Co niechaj będzie zapisano w siódmym tygodniu siódmego roku naszego wspólnego pożycia.

Moich przekonań o instytucyi małżeństwa nie cofam. Eher sterben!

—

<Są ludzie, co kochają żonę dlatego, że im dała dzieci. Są inni, co kochają dzieci z powodu żony, która je im dała.>

—

Siedzę przy piśmie i piszę co mi przez głowę przechodzi – zupełnie jak podczas samotnych moich podróży. Czyżby to nie było niepodobieństwem pozostać sobą a jednak być połową? Odpowiedź zależy od drugiej połowy.

—

Niunia się dziwi, że nie chciałem iść na „Tkaczy" Hauptmanna, że się lękam bólu w literaturze, że nie idę ze stuleciem. Jam się tyle nacierpiał, naszarpał – nawet w ostatnich miesiącach – że mam

pewne prawo do ciszy i sztuki, która nie nęka. I może jestem nowożytniejszy niż się zdaje. Musi przyjść sztuka, co koi i leczy i ufanie rozbudza. Może jej królowania nie dożyję, ale wiem, że wróci.

Tak mówi pessymista do swojej optymistycznie nastrojonej żony.

— Czasem lękam się nawet, że reakcya będzie zbyt silna, że skrępuje swobodę artystycznego tworzenia.

4) 16. IX. 02

Po mieście. Z Niunią do Altes Museum: włoskie malarstwo i rzeźba. — Śniadanie u Töpfera. O 1-ej z Friedrichstrasse do Potsdamu: Stadtschloss, Sans-Souci, Orange-

rie. Na Friedrichstrasse z powrotem. Zimne mięso w Löwenbräu. W operze na „Hänsel und Gretel" i „Puppenfee". Cesarzowa z 4-giem dzieci w wielkiej dworskiej loży: wszyscy tylko nią zajęci. Sam u Töpfera.

Dell'Era tańczyła małe solo w „Puppenfee": utyła ale zawsze zgrabna. — Wielki Joachim w operze.

5) 17. IX. 1902.

Sam po mieście. We dwoje w Muzeum Pergameńskiem i w National-Gallerie. Śniadanie w Monopolu. Jadę do Museum für Völkerkunde, a ponieważ je na nowo przestawiają, zostaję chwilkę tylko przy wykopaliskach Schliemanna. Hoch u. Untergrundbahn z Pots-

damer Platz do Zoologischer Garten. Z Niunią w Altes Museum: Holendrzy i Flamandzi. Kolacya u Jöpfera. O 7½ do Magdeburga; wesołe baby w wagonie. W Magdeburgu stajemy w Central-Hotel.

б) 18.IX. 1902.

Zwiedzam sam katedrę, krużganki romańskie przy niej i krużganki Liebfrauenkirche. Z Niunią jeszcze raz w Dom, potem w Liebfrauenkirche i w Muzeum.

Tam prócz nowych obrazów:

a) Pieter de Hoogh (?) Interieur, trochę słabe

b) A. v. Everdingen. Dobry krajobraz norwegski, dyskretny, nie tak brązowy jak zwykle, prostszy, ~~mniej~~

teatralny niż zwykle; podpisany.

c) M. Sweerts: chłopcy przy obiedzie. Szaro a kolorystycznie. Czerwony płaszcz jednego z jedzących.

Dobry obiad w hotelu Central. Na Altmarkt; posąg Ottona W.

O 3-ej do Brunświku. Niemiec który z nami mówi po francusku i wielbi Paryż.

O 4 1/2 w Brunświku. Hotel Monopol. Powozem po mieście. Potem sam włóczę się na ulicach. Dwa domy muszę zapisać:

d) Bankplatz N°1. Rok 1592. Kamienny. „Sinite pueros" i t.d. u św. Mateusza rozdział 19.

e) Steingasse, 3. Drewniane pyszne głowy polychromowane, jako konsole. R 1512.

Kolacya w hotelu.

7) 19 IX 1902

Sam w katedrze brunświckiej. Z Niunią w Muzeum. Dwie uwagi:

α) Portret rodzinny, dotąd przypisywany Janowi Ravestyn, uznano nareszcie za Cornelis de Vos. № 206. Por.

β) Weenix Jan Battista?
№ 365. Scena rodzajowa, dość monumentalna w pojęciu i w szerokiem światłocieniowem traktowaniu trzech figur, muzykujących. Nie barwne, raczej walorowe, dobre. Architektury niema; kawałek muru.

Z Niunią w katedrze.

Po obiedzie w hotelu jedziemy do Hildesheim. Hotel d'Angleterre.

Fiakrem po mieście: cuda!

Kolacya w hotelu.

8) O „secesyi."

Siedziałem kwadrans przed tylną fasadą pałacu „Sans, Souci", czekając, aż nas wpuszczą do wnętrza. Oglądałem – z daleka – dekoracyjne piasko-rzeźby ponad oknami. Były to śliczne roboty, otaczające wykwintnie górne półkola dużych okien, mistrzowsko zastosowane do linii architektonicznej, efektowne na odległość. Pośpieszyłem obejrzeć je z bliska: przekonałem się, że są to girlandy kwiatów, owoców, masek teatralnych, instrumentów muzycznych, że Fryderyk W. chciał w tych szczegółach ornamentacyjnych zaznaczyć wszystkie swoje osobiste upodobania. Wyobrażam go sobie, naradzającego się z budowniczym, cieszącego się wykonaniem dziełem, stylizowanemi grunka-

mi, stylizowanym winogradem. Każdego pogodnego ranka radował się oglądając; podziwiał myśl i robotę.

Ci co stworzyli „modern style" odczuli tylko linię. Rysowali gmachy i budowali je nie dla siebie ale dla p. X. lub Z lub Y. – Nie pomyśleli o tem, że dekoracya nie zastąpi „domu", że figle znudzą. Mówią wciąż o „Heim", o „Intimität", a nie wiedzą, że człowiek, zamieszkujący dom, chce się zżyć z każdym jego węgłem, gzymsem, okapem i chce w swej siedzibie wszystko sobie przyswoić, wszystko w niej zrozumieć. A kręte linie mogą się podobać turyście, jadącemu powozem, nie oswoją mieszkańca.

Cała „nowa", „modernistyczna" sztu-

ka wydaje mi się stworzoną dla przejezdnych, dla ludzi, którzy nie odczuwają poezyi starych rodzinnych domostw. — I cała poezya Wyspiańskich jest — w mojem pojęciu — przeznaczona dla tych, którzy nie odczytują utworów, jak architektura Jalowskich, dziwiąca przechodnia, jest boleśnie nudna dla sąsiada, skazanego na oglądanie pretensyonalnych gmachów.

Dawniej było wiele elementów w poezyi: była i myśl i pomysł twórczy i wyobraźnia — nastrój, dźwięczność, melodya wiersza, onomatopeia. Potem przyszedł Maeterlinck i z kilku scen nastrojowych Szekspira zrobił tysiąc dramatów.

Gdzie angielski aktor szukał

efektu, a znalazł poezyę, tam belgijski adwokat, człowiek b. inteligentny i suchy, chociaż nie pozbawiony talentu, szukając poezyi znalazł efektowność.

Lucyan Rydel w swoim dramaciku p. t. „Matka" = Maeterlinck + poezya.

Dawniej posiadała dekoracya architektoniczna dwie zalety; łączyła jasność myśli z pięknością linii, indywidualizm ze stylem uznanym.

9) 20. IX. 1902. Hildesheim. 37

Fiakrem (№ 2) do Michaelis-, Dom- i Gotthardi-Kirche.

Do Lipska. Przez Goslar, przez Halberstadt!!

Kolacya z Janiem u Paege, ostrygi w Aeckerlein's Keller. Stajemy w „Kaiserhof"

10) 21. IX. 1902

Na mszy w przepełnionym katolickim kościele. (Obiad w muzeum w Aeckerleins ~~Keller~~. O 2:25 do Drezna. („Stadt Gotha". O 5-ej w operze; „Tannhäuser", taki sobie. Zamiast genialnej Malten śpiewa Krull Elżbietę, tytułowa rola dostała się drugorzędnemu artyście (Burrian). Tylko Scheidemantel (wyborny „Urok" z „Manru") odpowiada powadze drezdeńskiej opery. W roli

~~V~~ Venus Polka – Abendroth.
Pamiętam ją w „Zauberflöte"
11) 22. IX. 1902
Zmęczony. W Albertinum. Po
obiedzie – table d'hôte – w zoo-
logicznym ogrodzie.
Telegram Marylki Morawskiej
uspakaja nas co do zdrowia
dzieci. – Sprawa weksla, który
podpisałem Rudolfowi Starzew-
skiemu.

12) 23. IX.
W galleryi. Madonna a potem
Niederlandczycy. Obiad w hotelu.
Wracam do Holendrów. Spac.
W operze: 1) „Die Abreise", 1
akt Eugen d'Albert 2) Di-
vertissement baletowe 3) „Die
Nürnberger Puppe" opera

Adolfa Adam. Frau Wede-
kind doskonała koloraturo-
wa śpiewaczka i aktorka.
W głównej męskiej roli Scheide-
mantel (jako synowiec fabry-
kanta lalek)

13) 24. IX. 1902
Rano w galeryi. Obiad w hote-
lu. Statkiem do Pirna, z po-
wrotem koleją

14) 25. IX. Rano włóczę się po
Kunsthandlungach. W galeryi o-
biad w hotel Grande Union.
Wieczorem na terassie i na
doskonałem przedstawieniu „Ai-
dy". Amneris (Frl. v. Chavanne)
śpiewa wybornie, ale gra, jak
aktorka z berlińskiego Schau-

spielhausu, stojąc na palcach, wymachując gołem ramieniem.
Aida _ Frl. Eibenschitz
Radames _ Hr. Petter,
Król _ Hr. Brag
Arcykapłan _ Hr. Rains
i t. d. _ wszystko znakomite.
Kolacya w hotelu.

15) 26. IX
Kąpię się w Savoy-Hotel. W galeryi. Obiad w hotelu. Spać! „Lohengrin" bez skróceń. Niewa słyszy go po raz pierwszy w oryginale i z pietyzmem. Nie pokazałem jej wprawdzie drezdeńskiej opery w całej swej chwale, bo Malten chora, Malten, pani tej miary co Brema, Hassreiter może nawet co p. Modrzejewska. I

Anthes, którego nie b. lubię, Anthes, który w „Manru" nie umywa się do Olesia Bandrowskiego, jest zapisany na afiszu, jako „krank". W ogóle opera jest jeszcze jesienna, sala dość pusta i – o zgrozo – chóry nie takie, jak zwykle. Mimo to, mimo brzydoty bizantyjskiej dekoracyi w 1. odsłonie III. aktu, nigdy Niania nie słyszała w Bruxelli czy w Paryżu takiego „Lohengrina". Drezno ma jedną specyalność: basy i barytony śpiewają, a nie rzężą.

Król Hr. Gärtner

Lohengrin Hr. v. Bary

Elsa Frl. Krull.

Telramund Hr. Perron

Ortrud Frau Fränkel-Claus z Pragi

Lohengrin – piękny, rosły, bez dźwięku i wdzięku w głosie. Dobry aktor, śpiewak rozważny. Bandrowski jest bądź co bądź najlepszym Lohengrinem, którego słyszałem. Ale i ten niemiecki trzeciorzędny śpiewak przewyższa o całe niebo pp. Afre w Paryżu i Imbert de la Tour w Bruxelli.
Elsa – streng genommen – gęś.
Telramund b. dobry. Perron śpiewał również b. dobrze męża w „Die Abreise" Eugeniusza d'Albert.
Pani Fränkel-Claus jako Ortrud dobra w grze; niskie tony nie miłe.

Drugi akt trwał przeszło 5 kwadransów, ale podobał mi się coraz bardziej. Akt pierwszy, najbardziej chrześciański, jest dla mnie dotąd najwspanialszym.

16) 27. IX. 1902

Jeszcze nie zdrów a Niunio cierpi na gardło i głowę. W galeryi, potem sam do nowej romańskiej i protestanckiej Jakobi Kirche. Sen bez spoczynku. Wystawa Corot'ów, Raffaelli'ch, Sisley'ów it.d. w Arnolds Kunstsalon, Willsdruffer str. N=1. Z Niunią – po godzinnem szukaniu się – w Grosser Garten, i po kolacyi na koncercie w Belvedere. – O jak ta publiczność już nie umie słuchać!

17) 28. IX. 1902

W kościele. U Madonny. Fliert odeskich Moskiewek (zatłuszczonych „beautés" izraelskich) po za plecami ludzi prostych, którzy się pytają Rafaela jak to zrobił,

a Madonny, co myśli.
O 4. z hotelu. O 9½ we Wrocławiu, Hotel Monopol.

18) 29 IX.
Niunia po sprawunkach, ja po kościołach. Śniadanie u Hansen'a. O 2¼ do Krakowa, gdzie stajemy o 8¼. Idę na kolacyę do Hawełki.

19) 30. IX. 1902.
Niunia w nowem mieszkaniu – i w rozpaczy. Pakowanie i obrazy. Kolacya w klubie. Wieczorem oglądamy z Niunią fotografie.

20) 1. X 1902 45

P. Stanisław Chłapowski u.
(30. VIII.)
mart. O 2½ do Wrocławia,
sam. Hotel Monopol. Kola-
cya u Hansena.

2 X. Po Wrocławiu. W Muzeum.
Do Jurwi. Nie trzeba pić konia-
ku, kiedy zimno.

3. X. O 5½ eksportacya. Śliczna
mowa Karla Morawskiego, jędrna,
krótka, żywa, wybornie powiedzia-
na.

4. X. Pogrzeb w Brodnicy.

5. X. Nabożeństwo w Wysoczi.

6. X. Rano w Krakowie

21) Metsu w Dreźnie. (1630–1667)

a) Śniadanie N° 1732. Para pijąca w oberży, r. 1661.

b) Stary handlarz drobiu pokazuje młodej kobiecie białego koguta. N° 1733. Z r. 1662

c) Młoda handlarka drobiu pokazuje starej czarnoubranej kobiecie oskubaną pulardę. Rok 1662. N° 1734

d) Stara handlarka z młodą kobietą, podnoszącą zająca. N° 1735

e) Dama robiąca koronki N° 1736

f) Palący fajkę. N° 1737.

—

Wszystko ogromnie gładko. Pierwszorzędne sceny targu na b), c), d); znakomite wyrazy oczu i wyrazistość rąk, zwłaszcza ręki starych bab: kupującej na c), sprzedającej na d).

Tło – gmachy nawpół zniszczone. Na b) ulica holenderska.

Znany typ blondynki na c), najwybitniejszy na a), potem na e) i f)

Na a) wyborny dzban cynowy, flądra, klatka; w głębi trochę ulicy i bud targowych.

Na e) obraz w głębi

Całe f) wyszło z czarności tła, od niego zależy

Tu w Dreźnie bardziej psycholog, znawca ludzi od Ter Borcha.

22) Gerard Ter Borch

w Dreźnie.

(*1617 – †1681.)

a) N° 1829. Oficer pisze list, trębacz czeka.

b) №: 1830. Dama myjąca sobie ręce.

c) №: 1831. Lutnistka, przy której siedzi mężczyzna.

d) №: 1832. Kobieta widziana z tyłu, część „Väterliche Ermahnung" w Berlinie i Amsterdamie.

e) №: 1833. Oficer czyta list wręczony przez trębacza. Sądząc z formatu nie jest to pendant do a).

—

a) i c) najżywsze. — c) ma najlepszą karnację, najwięcej prawdy, jest najszerzej traktowane — nie tylko na atłas.

b) robione na atłas, dywan, obrazy na ścianie. Łóżko zielono szare.

d) tylko atłas i czerwone sukno tła.

e) tony szare, wykwintne; całość wyszła znowu z czarnego dominującego tła.

23) Leonhard Bramer w Dreźnie

a) N° 1323. Najgrawanie z Chrystusa. R. 1637. Efekt nocny tak ciemny, że ledwo co widać.

b) N° 1324. Salomon klęczący w świątyni, kapłani. Szarawe. Naczynia kościelne, i inne szczegóły tak tłusto, że aż wypukło

c) N° 1325 Królowa Saba klęczy przed Salomonem i wręcza

mu dary (naczynia). Znowu czarne, szerokie. Naczynia znów wypukło. — W ogóle maluje szeroko, tłusto

24) Tilborch Gillis (Idzi) w Dreźnie.

a) N° 1098. Flamandzka uczta weselna z pijackiemi scenami. Trochę - pod względem barwo - zestawione a nie dostrojone. Niema zwykłych wypieków na twarzach.

b) N° 1099. Chłopiec z flaszą. Bardziej przezroczysto i bez energii; bez typu „flau."

25) Hendrik Sorgh (Rokes) w Dreźnie N° 1806. Handlarka ryb w

Rotterdamie. Dobre, szare, powietrzne. Przypominała mi się podobna scena w muzeum w Rotterdamie.

N: 1808. Scena w karczmie w złotawem świetle.

26) Gerard Dou w Dreźnie.

a) N: 1719 i 1720 t. zw. „matka Rembrandta" pierwsza z gazetą, druga z biblią.

b) W obramieniu okien:

N: 1707 skrzypek

N: 1709 nauczyciel temperujący pióro

N: 1710 dentysta z pacyentem

c) Pustelnicy:

N° 1711, klęczący, bez koloru, bardzo liche

N° 1716 czytający

Obydwaj podpisani, i b. stabi.

d) Najlepsze:

N° 1708. Nature morte w obramieniu okna: srebrny zegarek, lichtarz mosiężny, biała fajka. Suche ale b. dobre

N° 1717. Dziewczyna, na czarnem tle, dobre, świeże.

e) Dwa jako poprzednik G. Schalckena; ale płomień jest u pierwszego bielszy i prawdziwszy.

N° 1706. Dziewczyna rwąca ze świe-

cą winogrono ze ściany domu. W oknie.

N° 1713. Chłopiec i dziewczyna w piwnicy.

N° 1714. Stara kobieta szuka zerwanej nici na szpólce.

27) Jan Wijnants w Dreźnie

Drobny, oktonny do miniatury, (na b); włoski, mszysty.

a) Droga na brzegu lasu. Drobniutkie nakrapiane liście. N° 1374

b) Droga na wzgórzu i bród. Mszysto, drobno, włosko. N° 1375

obydwa podpisane; a) z r. 1659

Nie wiemy o włoskiej podróży Wijnantsa, ma on jednak jakąś włoskość z drugiej ręki, a przynaj-

mniej miewa pewną teatralność układu.

28) Jan Both w Dreźnie.

№ 1270. Włoski krajobraz z mostem. Przynajmniej drugi plan i niebo rozświetlone przypominają Claude Lorrain.

№ 1271. Ruiny nad zatoką. Jeszcze Claude

№ 1272. Droga wśród drzew, w głębi na lewo góry. Na I planie już wielkie rude drzewo

№ 1273. Droga wśród drzew, w dolinie. W głębi po środku góry, niezbyt widoczne, błękitne, z powie-

trzem Claude'a. II plan z drzewami brązowy.

29) Pieter de Grebber w Dreźnie.
№ 1379 znalezienie Mojżesza
№ 1380 portret kobiety z piórem na berecie.
№ 1381 portret młodzieńca z łukiem
№ 1382 " młodzieńca w futrze.

Portrety słabe, bez życia, mdłe. Scena historyczna lepsza ale i tu jest jakby oddźwięk z tego grubo zmysłowego nastroju, który łączę z nazwą Caesara v. Everdingen, bo mię w nim najpierwej uderzył.

30) C. v. Everdingen w Dreźnie. № 1834. Bachus i Nimfy: Białe charakterystyczne ciało.

31) Paulus Potter w Dreźnie
Dwie prace późne, na dwa lata przed śmiercią, w 1652 r. robione

№ 1629. Pasterz idący za krowami. Doskonałe.

№ 1630 Koń, bydło i owce. Na I planie zbyt suche liście dębu. Plan III wyborny, powietrzny.

32) Jacob Torenvliet w Dreźnie.
№ 1757. 4-ech muzykantów, wśród których kobieta. Z r. 1678

№ 1758. Stara handlarka ryb. Z roku 1679

№ 1759 Rabin czytający. Z r. 1679

Ogółem liche, suche, może obserwowane uczciwie, ale źle oddane. Ar-

tyota nie zdecydował się, czy ma dawać styl czy realizm.

33) Arnold Boonen w Dreźnie.

NN° 1793, 1795, 1796, 1799

Jestto zmanierowany naśladowca Schalcken'a w scenach nocnych. Płomień świecy jest dla Boonen u dołu prawie biały u góry zupełnie czerwony. Na 1795 płomyk jest różowy.

34) Pieter Codde w Dreźnie.

N° 1390 Klęczący chłop tarmoszony przez żołdaków. Szeroko i stosunkowo barwnie

N° 1391. Corps de garde, z dziewczyną siedzącą jednemu z żołnierzy na kolanach. Daleko gładsze i

barwniejsze. Podpis i data 1628.

35) Jacob Duck w Dreźnie

No 1391. Muzykujący.
w porównaniu do Codde jest
tu Duck blady w kolorze, mdły,
„blafard".

36) Abr. Bloemaert w Dreźnie.

No 1235 Popiersie starca. Podpisane, z datą 1635. Gładkie i staranne.

No 1236. Ukrzyżowanie s. Piotra. Małe w rozmiarach i wogóle skromne, nie rzucające się w oczy.

37) Cornelis van Poelenburgh w Dreźnie

a) Sceny Starego i Nowego Testamentu na tle krajobrazowem

No 1243. Młody Tobiasz klęczy

przed awiołem. Peizaż, góry grają ważną rolę

N: 1238 Św. Rodzina w ruinach. Gładkie jak lustro.

N: 1239. Ucieczka do Egiptu. Niebo jasne, jasne, nad ruinami.

N: 1248. Trzej królowie. Mniej gładko, porcelanowe figury.

b) Mytologia.

N: 1242. Minerwa i Muzy. Nacisk na peizaż skalny i niebo błękitne (jak lustro).

c) Nagie i półnagie figury w krajobrazie.

N: 1240. Kobiety kąpiące się. Ogromnie gładko

N: 1246. Mężczyźni pół nadzy; ciała w cieniu.

№ 1247. Półnagie kobiety. Ciała w cieniu. Efekt ruin i okata na I planie

38) Jan Victors w Dreźnie.

№ 1615. Znalezienie Mojżesza. R. 1653.

№ 1616. Kubek znaleziony w worku Benjamina.

Jestto zawsze ten sam nudny malarz, rysujący niedostatecznie, w kolorze brudnoblady.

(Ja sobie coraz częściej zadaję pytanie, czy my się zanadto zajmujemy (takimi) artystami z przeszłości, którychbyśmy, gdyby dziś żyli, nie chcieli znać? Czy jednem słowem nie badamy dzieł ludzi, który w XVII w. grali tę rolę, którą u nas – z wdziękiem i francuską wymową – odgrywa Krzesz (Joseph de Męcina Krzesz)? Czy nie tracimy z

ocen Matejków, Malczewskich, Chełmońskich z dawnych wielkich lat dla Krzeszów, Lisiewiczów, Szwojnickich przeszłości.

Mówi się nieraz, że czas rozróżni ziarno od plew. Ale dzięki naszemu usposobieniu, skłonności do wywyższania „maluczkich" – przenosimy nasze humanitarno-demokratyczne względy do oceny wieków minionych. – Jak się (na polskich wystawach dzieł sztuki przyjmuje to i owo z litości, tak w całej europejskiej historyografii artystycznej wskrzesza się Krzeszów – z litości.

Sądy przysięgłych uwalniają – z tego samego powodu – złodziei i podpalaczy. Sąd artystycznej historii – Victors'ów i Uytenbroeck'ów

Niech żyje fuszerka! – i nie warto żyć – dla niefuszerów.

39) Wycieczka ze St. Tomkowiczem

31. X. 1902 po wykładzie w Sukiennicach (Rembrandt, zbiory Jasieńskiego) ruszamy wózkiem do Michałowic do Minogi (gub. kielecka, powiat olkuski). Zjechawszy z szosy jaką taką drogą już po ciemku stajemy w Minodze u pp. Józefów Borowskich (ona Irena Górska) 4-o najmilszych dzieci. Czytamy do 11-ej „poezye" M. Drohojowskiego

1. XI. 1902. Spóźniamy się na mszę. Po obiedzie do Wysocic z Tomkowiczem i p. Juliuszem Dzieduszyckim. Kościół romański z 1207 roku:
a) Wieża kwadratowa u dołu ze strzelnicami, u góry z podwójnemi oknami na kolumienkach z kapitelem kostkowym pod „kampferem"

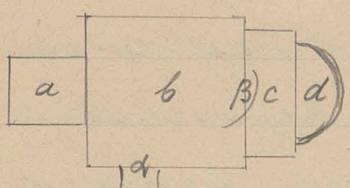
Podstawy są to także kapitele wywrócone do góry. W wieży absyda nieco wychodząca zzewnątrz na chór muzyczny. Powyżej sklepienie krzyżowe, dziś zniszczone (oberwaniem wyżej zawieszonego dzwonu?)

b) kościół właściwy (nawa) kwadratowy płasko kryty z oknami romańskiemi, z których niektóre nieco rozszerzone i ścięte później. Na płd. stronie nad drzwiami wchodowemi płaskorzeźba Salvatora &c. por. na planie d)
Innych drzwi wchodowych niema do całego kościoła.

c) prezbiterium. Było zapewne sklepione beczkowo ale później wycięto jego część po dwóch stro-

nach dla okien.

d) absyda. Na zewnątrz piękny cokół, którego podobno niema pod rentą kościoła. Za ołtarzem barokowym, złoconym, drewnianym stiukowa płrzba z XVII. w.



α) rzeźba nad drzwiami

β) " na zewnątrz (Madonna).

Z Wysocic do Czapel Małych, na kolacyę do pp. Eustachych Romerów (ona Milieska)

Jakie drogi, jakie drogi... Powożenie – mówi p. Borowski –

nie jest w tym kraju rzemiosłem ale sztuką!"

2. XI. 1902. Na misy w Mirowdze. O 1-ej wyjeżdżamy i stajemy o 3-ej w Krakowie z Tomkowiczem.

40) Podróż do Wiednia z Marylką Morawską.

13. XI. 1902 o 2½ do Wiednia. W drodze O. Jackowski a potem O. Moll S. J. – Kolacya ze Zdzisiem Morawskim. Po księżycu z nim we dwóch, około św. Szczepana

14. XI. Ja sam do Secessyi, gdzie jest wystawa naszej „Sztuki"; potem w Muzeum cesarskiem. Śniadanie z Marylką i Zdzisiem u Meissla. We dwoje do Se-

cessyi. Potem ja sam do Schönbrunn, w piwiarni Spatenbräu na podwieczorku. Razem w Burgtheater na dwóch sztukach Artura Schnitzlera: „Die Gefährtin" w 1 akcie, w której gra wybornie Sonnenthal i „Liebelei" z tymże Sonnenthalem i Medelsky, którą pierwszy raz widzę. Jeżeli ma więcej podobnych ról, to należy do największych artystek świata. Odnajduję mój stary Burgtheater, wyższy od Comédie Française.

15 XI. Święto: St. Leopold. Ja trochę po mieście. Śniadanie u Meissla ze Zbiszem, Petrem i Sozańskim. Marylka ze Zbiszem i żoną w Hagenbund na okropnej wystawie czeskiej (Stowarzyszenie „Manes")

a potem we dwoje do Secessyi. Ja na podwieczorek i do Rosnera (Metternichstrasse, 11). Z Marylką w Operze na „Hoffmanns Erzählungen".

15 XI. Niedziela. O 12 1/2 do Krakowa. Towarzystwo mnie duchowne: ładna kokota z Petersburga.

41) Na jubileusz Stryja Ludwika, do Warszawy (Foksal = Watykan)

25. XI 1902. Obiad u pp. Creizenachów dla p. von Egloffstein, szambelana na dworze weimarskim. Prócz gościa i gospodarzy tylko Jerzy Mycielski i ja.

O 6 3/4 z Tolem do Warszawy.

26 XI. Ból głowy. Fraki od rana.
Nabożeństwo w katedrze, biskup
Ruszkiewicz celebruje.
Od 11 do 1. deputacye i adresy u
stryja na Foxalu.
Śniadanie z Mamą i Pią. Na śniadaniu, które Ludwik daje dla
młodych.
Wizyty u X. Chełmickiego, Stasia Lubieńskiego, pp. Kowalskiego, Mścisława Godlewskiego, Sienkiewicza, członków ściślejszego komitetu jubileuszu
stryja.
Obiad u stryja: on, Ławkowicz,
Piotr, Jolo i ja.
Raut: 173 mężczyzn.
Z Janiem na piwie w Hotel
Bristol. Wacek Niemojewski
przysiada się do nas

27 XI. W Zachęcie: wystawa Trębaczа, b. licha. Śniadanie z Mamą i Pią. – U Sołtanów, u Marty.
Obiad u stryja: Mama, Pia, Polciowie, Staś, Ludwik, Antoś, Piotr, Jaś, ja.
O 12-ej do Krakowa z biustem Carrier-Belleuse. Pani Onyszkiewiczowa, śpiewaczka opery i koncertowa.

42) Do Lwowa.

2. IV. 1903 o 6:40 rano z Krakowa. Od Tarnowa Stasiowie Starowiejscy. W wagonie restauracyjnym p. dyrektor (banku) Eugeniusz Kuśba z Przemyśla opowiada mi o Rusinach i ruskich gimnazyach. Przed 2-gą we Lwowie. Kufer mój

zaginął. Hotel George. Po mieście. W teatrze, w loży Pawlikowskiego, na dobrem przedstawieniu „Hrabiny" Moniuszki:

Hrabina — pni Gembarzewska (b. ładna)

Pna Ewa — pni Ludwika Marek (idę do niej za kulisy)

Chorąży — p. Chodakowski (stary dobry styl warszawski)

Podczaszyc — p. Roman (w III akcie doskonały)

Rzecz sama dość słaba. Nie wiem, kiedy powstała, ale robi mi wrażenie, że kompozytor albo szuka nastroju „Halki" a zwłaszcza „Strasznego dworu" — albo chce się odnaleść

Niunia jest od 30.III na rekolekcyach w Sacré Coeur u siostry.

Odwiedzam ją przed teatrem.
Kolacya z Axentowiczem i Reichanem.
3 IV. Spotykam Antoniewicza
w Tow. Sztuk P. – Oglądamy wystawę Jacka Malczewskiego, którą
Dębicki urządza t. j. obrazy rozwiesza. Antoniewicz zawozi mię
do ratusza, do drukarni, gdzie
robimy korektę katalogu, do redakcyi „Słowa Polskiego” gdzie nie
zastajemy Kasprowicza. Rzucam
kartę prof. Twardowskiemu, na
obiad do ~~[illegible]~~ Antoniewicza.
Odnajduję panię profesorową i
syna, poznaję dwie córki i ich
nauczycielkę
Trochę roboty nad wykładem. Niunia wyjęła z klasztoru i zajechała do Georgea. Idę sam do
teatru na wyborne przedstawienie

czterech jednoaktówek wiedeńskiego pisarza Schnitzlera: 1° „Godziny życia.” (Chmieliński doskonały jako stary admirator zmarłej kobiety)
2° „Kobieta ze sztyletem” (Hachowiczowa trzyma się doskonale jest rutynowaną aktorką, chociaż chwilami naśladuje zbyt żywo dykcya (Modrzejewskiej)
3° „Ostatnie maski”, sztuka w szpitalu. Doskonały Chmieliński, umierający literat.
4° „Literatura” Trio Kamiński, p. Solska, Solski godne paryskiej sceny, jak np. „Gymnase”

Kolacya z Jerzym Mycielskim i Stasiem Tarnowskim z Chorzelo-wa, leczącym się u Rachniewskiego, miłym i inteligentnym. Adam Ostaszewski

4. IV Na wystawie Jacka jeszcze nie gotowej. Niunia na śniadaniu u Antoniewiczów.
O 4-ej wykład o Malczewskim w sali radnej ratusza.
O 6-ej otwarcie wystawy Jacka.
Z pp. Antoniewiczami w Filharmonii. Wychodzimy, Niunia i ja, po Symfonii Mahlera, którą sam dyryguje – jesteśmy znużeni. Kolacya ze Stasiem Tarnowskim.

5. IV Niedziela kwietnia. Po obiedzie ze St. Tarnowskim na wizyty z Niunią. Ja byłem przedtem w „salonie Latoura" i w „związku lwowskich artystów". Na pierwszem miejscu same dzieła znane z wystaw „Sztuki", na drugiem same

wędrowny (Harasimowicz, Augustynowicz, Reyzner, Weisz, Damazy Kotowski &c.)

Wieczorem kolacya u Antoniewiczów:

Prof. Twardowski z żoną,

Axentowicz,

Reichan,

Kasprowicz,

Abraham,

Jerzy Mycielski,

Prof. Dembińska

Dembowski Ignacy

Korzeniowski Józef

P. Dolańska

6. IV Ninnia wyjechała rano. Po mieście. Obiad u pp. Ignacych Łyskowskich. (Przedtem u Ignacego Dembowskiego w biurze). U Helenki, siostry mojej żony. Kolacya u Antoniewiczów i raut u pp. Twardowskich: Roman Pilat, Kasprowicz, Finkiel, Kartowicz, Rolle, pp. Antoniewiczowie, jakieś panie i t. d.

7. IV. Mama przyjechała z Pią do cioci Inci Kazimierzowej Łubieńskiej. Spacer z Mamą, Pią i Palą. O 4-ej inny wykład o Malczewskim z obrazami świetlnymi w Collegium physicum (Długosza, 8) Potem herbata u Antoniewiczów, na której Mama, Pia, Pala, pani Grabowska, siostra i córka Jacka.

Ponieważ głowa boli Się idę do teatru sam, na 3 akta „Sonnwendtag" Schönherra („Święto Słońca") Solski jako Rofner, p. Rotter (tęga dziewka) jako jego żona, p. Gostyńska – matka, Nowacki – brat-seminarzysta.

Na kolacyi ze Stasiem Tarnowskim.

8. IV. W gmachu sejmowym, w Ossolineum (u Gubrynowicza), w lombardzie (po zegarek Ostruszki). Obiad z Mamą, Pią, Rożnowskim i Palą. Pia i Mama wyjeżdżają. Z wizytami np. u Abrahama, Krechowieckiego, Dembowskiego

W teatrze miejskim na ruskiej

operze „Катерина"; naiwno-głupi tekst według Szewczenki, nieoryginalna, włosko-Moniuszkowska muzyka. Taniec istna „камаринская". Śpiewane nie źle: Rubczak (baryton) i Łopatyńska (z opery miejskiej) Kol. ze Stasiem i paniami Tarnowskiemi

9. IV. W Politechnice, na wystawie Malczewskiego. Antoniewicz. Po obiedzie z pp. Tarnowskimi o 3ej do Krakowa. Z p. Józefem Michałowskim aż do Sędziszowa, z Ignacym Sryszytowiczem dalej. — O 9'40 w Krakowie.

43) 1. VI. 1903 z pp. Creizenach do Wiśnicza.

5. VI. wieczorem do Woli.

6. VI. Antoś chory na oczy w Warszawie. Jaś o 3. z Lipska.

7. VI. Niedziela. Wieczorem do Krakowa, gdzie staję o 9½.

44) 12. VI. 1903

O 2½ do Wrocławia. Nocleg w Hotelu Monopol. Kolacya u Hansena.

13. VI. O 6¼ do Cassel. Cudowne brzegi rzeki Werra i Fulda około Münden. Cassel, Hotel Royal. Do Wilhelmshöhe. Nie pamiętam, abym się kiedy w życiu znalazł wśród takiej woni kwiatów, łąk, akacyj, świeżo skoszonego siana.

14. VI. Rano nie zdrów na żołądek i zmęczony. Kąpiel w hote-

ki. W kościele, gdzie trochę polskich dziewczyn. Na Carlsaue, naokoło oranżeryi i głównego trawnika, nad Fuldą. W muzeum, które pod względem Rembrandta jest przecież zupełnie pierwszorzędne. Przekonałem się, że pomimo trzech pobytów w Cassel nie znam galeryi. Portret Saskii, Bruningk, „rodzina drwala", smutny mąż w zbroi – na pierwszem miejscu. Van Dycka portret kobiecy (pani d'Asche ?) No 127. Po obiedzie w hotelu do Marmorbad. O 3½ na Marburg, Giessen, Nauheim do Frkf. nad Menem 7.–9. Hotel de Russie. Frfurt natomiast pamiętam. Nie zaglądając prawie

do mapy obiegłem Kaiserstrasse, Rossmarkt, Goetheplatz, na którym zburzono stary teatr za posągiem Goethego, Schillerplatz, Zeil, Goethehaus, Römer, Main-Kai. Tramwajem elektr. do Palmengarten. Muzyka, cukiernia, pełno panien w białych sukniach. Sama palmiarnia śliczna, „wie auserlesen für Kuppler u. Zigeuner-wesen"

15. VI. 1903. Frankf a. M.
Dziś 19 lat jak poznałem Hermana Grimma. Rocznicę spędzam w rodzinnem mieście człowieka, którego był prorokiem.

Po nocy nie bardzo spokojnej i gorączkującej do Staedelsches Institut – i wędrówka po kątach.

Po obiedzie b. skromnym wracam do muzeum. Na podwórzu Römer, w katedrze, w zoologicznym ogrodzie. Po mieście. Kolacya w hotelu, który jest nie zły ale w stosunku za drogi.

Ani słówka z Turni i Woli.

45) Das Staedelsche Institut.

№ 73. A. Baldung Grien. Presepio. Dziecko, od którego ma iść blask jest w rzeczywistości nie wymalowane. Ten zagadkowy obraz u p. Jaronyńskiego w Krakowie miał coś zbliżonego w typach.

№ 1. Barnaba da Modena. Jeszcze podkład blado zielonawy w kar-

racyi, złotem światła na szatach. Szata dziecka żółta bez złota.

N° 35 Gianbellin. Czy cały własnoręczny? Ręka Madonny śliczna. Postać św. Elżbiety słabsza.

N° 18. Bonsignori. Apostoł. Myślałem, że Mantegna (którego podpis sfałszowano)

N° 11. Botticelli. Portret kobiecy (popiersie) z fantastyczną coiffure'ą. Dwa razy wielk. naturalna i to razi.

N° 149. Brouwer. Szeroko, łatwo, przejrzysto, asfaltowo-rudo. Pijący gorzką wódkę. N° 147 i 148 (Operacya na wodze?) i Operacya na

plecach) mniej efektowne, małe, ale wyborne. Na № 147 pyszna stara baba.

№ 38 Carpaccio. Madonna z Dz. i Giovannino. B. ładne, gładkie, lśniące.

№ 36 Catena. S. Girolamo w profilu, jakbym ja powiedział na prawo, jak katologi zwykły mówić na lewo. Wszystkie kolory.

№ 39 Conegliano. Madonna z dzieckiem. Dobre, lepsze od № 40, chociaż i tam charakterystyczny biskup (Mikołaj z Bari)

№ 22 A. Correggio. Madonna z Dz. i Giovannino. B. zniszczona.

№ 33 i 34. Crivelli. Gabriel i Annunziata. Jeszcze bez wypukłości. B. dobre i obmyślane w akcesoryach. Promienie Ducha św. wchodzą przez okno.

№ 307 Aelbert Cuyp. Trzoda owiec. B. dobre ale to jeszcze nie obraz rotterdamski.

№ 7. Fiesole. Malutka śliczna Madonna otoczona stojącym w krąg chórem aniołów.

№ 15. Fiorenzo di Lorenzo. Madonna ze św. Krzysztofem i Sebastyanem. Tylko jej ręce mają znany układ palców. To wystarcza.

N° 10 A i 10 B. Dwie ściany z Cassone: Scaevola i Horatius Cocles. Prawie grau in grau i złocone. (Dawniej „Fra Filippo")

N° 143. Franchoys. Portret męsk. Przypomina bruxellski obraz

N° 22. Garofalo. Madonna grzeje się przy dużem „brasero". Św. Józef śpi: uciekł z Memlinka.

N° 102 M. v. Flemalle: Trójca
N° 103 " " " : Św. Weronika
N° 104 " " " : Madonna
N° 105 " " " : Zły Łotr.

N° 102 „camaïeu". N° 103 i 104 na tle barwnem (makat?)

N° 107. Memlinc. B. dobre popiersie mężczyzny w czerwonej czapce (jak fez bez frędzli)

N° 44 (Madonna ze św. Antonim Opatem) N° 45 (Madonna z 4 ojcami kościoła). Staranne, dobre, w porządnych architekturach. A dla mnie jednak puste. Moretto.

N° 47. G. B. Moroni: Popiersie kameduły. Tło szare, twarz szara, biały habit prawie szary. Doskonałe.

N° 42 Parmigianino. Portret kobiecy „grün und grün". B. dobry, za dobry. Ręce nie takie „effilées" jak bywa.

N° 16. Perugino. Madonna. Ogromnie

słodki

N° 182 Rembrandt: Portret tłustej Małgorzatej van Bilderbecq. Żółty, lśniący. Na czole światło, na nosie linia światła, na końcu nosa kropla białej farby. 1633.

N° 183. Rembrandt. Saul i Dawid. Wczesne, zielonawe.

N° 214. Steen. Mojżesz wywołuje źródło ze skały. Naga do pasa kobieta chwyta wodę do czary. Mojżesz uderza o skałę, jakby ją chciał obić. Potem tłum.

N° 152 Teniers: Św. Hieronim

№ 57. Velazquez: Portret kardynała Gasparo Borgia. Cały szary, purpura blado szaro-różowa

№ 319. Adriaen van de Velde. Scena przy studni (1668). B. dobra. I
№ 320 Polanka w lesie z pijącymi jeleniami dobra (1658). № 320 A
Polowanie na jelenie (1668) gryn-szpanowe

№ 217 A. – Vermeer v. Delft. Astronom. Najlepszy dywan na stole.

№ 177. Verspronck. Bajeczny kobiecy portret. Szeroko żółtawo

№ 191. Victors. Ruth i Booz. Znam Cię, ptaszku.

89

46) 16. VI.

O 7 rano z Frkf.; o 6. w. w Paryżu. – Zrana mgła, przez Ren, z czarnemi smugami Menu; wstaje wyraźnie katedra moguncka. Około Bingen i Bingenbrück przedsmak „Rheinreise": zielona rzeka, wzgórza z winnicami, ruinami. Posąg Germanii kolosalny. Potem ceglasta Nahe wpada do Renu. Czerwonawe domki, winnice, zameczki w ruinie na skałach. – Od Kreuznach, które samo ładnie leży, ciągłe ładne widoki nad Nahe, która się coraz bardziej staje ostrumieniem. Szereg tunelów, mostów, grzebieni skalistych poszarpanych. Potem kraj równiejszy, bardziej rolny, mniej winnic. Od Saar-

brücken ustaje niemiecki charakter. Lasy zamieniają się na fryzowane gaje czy ogrody. Domy murowane, małe, żółte, jak karciane. Fermy żółte pod dachówką. Jednostajność. Malowniczość w Argonie.

W Metz obiad w wagonie, w korytku. Kraj kanałów, holowników i cudownych zielonych francuskich rzek płynących wśród równin.

Okazuje się w Paryżu, że na rue du Helder nie istnieje Hotel Libre ale Hotel du Tibre. Idę więc na pocztę i piszę reklamacyę. Chodzę długo po Paryżu i bawi mię chodzenie bez mapy. Wszystko znów pamiętam i poznaję. Ta sama kasyerka siedzi u Flammarion & Vaillant, te same fortepiany w oknach sklepowych i

fotografie na bulwarach. U Duvala na rue Montesqieu pyta się kelner Alfred o moją żonę dzieci et cette demoiselle qui a été si malade (Marylka), d'après ce que votre frère m'a dit w Taverne Royale i spać: Paryż pusty.

47.) 17. VI.
Sprawunki. Śniadanie w Boeuf à la Mode. W Luwrze. Nowo urządzone sale niderlandzkie stanowią teraz, same dla siebie, pierwszorzędne muzeum. Po rue Bonaparte, po zaułkach. Do pani Faucher (7, r. Léonie), do p. Passy (75, r. de Courcelles), aby się dowiedzieć, kiedy go zastać mogę. Rue Daru, Arc de l'É-

toile. Stamtąd dworną koleją podziemną do Place de la Concorde. Petit Palais i Grand Palais z zewnątrz. Całe to otoczenie, Pont Alexandre III, widok na Inwalidy nowym dowodem dekoracyjnego talentu Francuzów. – Obiad u Lucas'a za Madeleine. – Nie chce mi się iść do teatru.

Paryż się nie zmienił. Ma co najwyżej trochę więcej tramwajów, ale omnibusy są zato jeszcze gorsze. Zegary miejskie w niezgodzie ze sobą, jak w Krakowie. Metropolitain nie ma rozkładów jazdy. Skrzynki pocztowe, co kilometr. Sklepy – prócz kawiarń, karczem – zamykają się przed 8. a otwierają koło 10.

48) 18. VI.

Nie zastaję p. Passy, ani Rusteyki. St. Louis en l'Ile, Notre Dame. Śniadanie u Foyot. W muz. Luxemburgskiem. Zmęczony. Listy. – U Durand-Ruel. Obiad u p. Faucher z Rusteyką, z którym idę, mówiąc o mojej sprawie, do bulwaru. W Café de la Paix. –

W Musée du Luxembourg spotkałem panią (Baruch)-Włodzimierską, rudowłosą, pachnącą, cocotte en plein.

49) 19. VI.

Nie zastaję p. Passy. Do domu, na śniadaniu w Brasserie Universelle. U p. Piotrowskiego w Société Générale (r. de Provence, 54). Listy. {W Petit-Palais. Wyszedłszy z gmachu, u-

sadłem na ławce. Stały przedemną karety jednokonne, b. eleganckie, karety pań i panów, którzy naprzeciwko, w Grand Palais, zwiedzali „salon". Dwóch furmanów rozmawiało ze sobą a jeden z nich, młody, przystojny, wykładał drugiemu o niebezpieczeństwach wolności prasy. Mówił jak oczytany człowiek, znający nie tylko dziennikarską prozę. Porównywał „Aurore" z „Intransigeant" i powoływał się na w. XVIII. – Wiatr unosił odpowiedzi drugiego woźnicy – niestety. Jacyś państwo siedzący na drugiej ławce wściekali się, słuchając. – W Hotelu, gdziem się na chwilkę położył: jestem za stary na podróżowanie. Obiad w „Boeuf à la mode". W Palais

Royal na „Cagnotte" Labiche'a. Armand Marie gra rolę chłopa, którą ongi w Bruxelli grał lepiej Valeno. Po 4. akcie wychodzę. Na Av. de l'Opéra spotykam p. Wł. Mickiewicza z córką. – W „Brasserie universelle" – W „La Cagnotte" w 3. akcie jest paradny ustęp: dyskusya nad historyą francuską t. j. nad Monte-Cristo, Latude i Masque de fer.

50) 20. VI. 1903.

U p. Passy, któremu sprawę przedstawiam. Śniadanie w hotel Terminus. Do Wersalu, u Nolhac'a, w nowych salach, które otworzył i w tych, które otworzy jesienią. Wracam z nim do Paryża. Ulewa. Listy w Taverne Royale. Obiad u Lucas'a. Ulewa. W domu.

51) 21. VI. Niedziela.

Louvre: szkoły niderlandzkie. Na mszy w St Germain-l'Auxerrois. Śniadanie u Duvala. W hotelu. W Ecole des Beaux Arts. Do Potockiego (r. Campagne Première, № 3). Ma obstalunek do Restaurant Lucas. Przychodzą do niego p. Domański, studyujący filozofię i nieznośny p. Poznański, fizyk, który Natansona lekceważy. — Idziemy z Potockim do Opery, jedziemy do Foyot na obiad. Ten kanclerski prawnuk staje się emigrantem. On chce żyć dla kraju — poza krajem. Podpisuje obrazy „Poraj", bo Potocki — to brzmi za długo.

Mówi mi, że dawny mój uczeń Szańkowski jest dziś zna-

nym w Anglii portrecistą, dobrze płatnym. Przyjął już podobno strój i wygląd Anglika. – „Pawiem narodów jesteś i papugą." – Wieczorem w hotelu.

52) Malczewski.

a) Lehmann: Matka B. wniebowzięta. (Kościół St. Louis en l'Ile) Podtrzymuje ją dwóch aniołów (jeden z nich ma kobiece ramię odsłonięte) i aniołek. Aniołowie bez skrzydeł. Światło bije od głowy Madonny i otacza głowy aniołów. W górze głowy aniołów. Całość błękitnawa, zimna, b. obojętna.

b) Lehmann: Combat de Brisserte. Mort de Robert-le-Fort 25. Juillet 866. Muzeum w Wersalu. – Słaba rzecz, ciemna, obrysowana, ale w kompozycji nie zła, lepsza pod każdym względem od odpowiednich o-

brazów.

c) Prix de Rome za rok 1876 (Ecole d. B. A.). Wencker: Priame demandant à Achille le corps de Patrocle. Archeologia jeszcze stara, jońskie kolumny – w namiocie. Strój Pryama czarny z białym wzorem. Achilles przedstawia nam swój profil „grecki". Ale malowane szeroko.

Prix de Rome za rok 1877. (Tamże) Chartran: Prise de Rome par les Gaulois, mort de Papirius. Deklamacyjna, słaba rzecz, bez koloru.

53) 22. VI.

Po mieście, obrzydliwy pomnik Garnier'a, wczoraj odsłonięty, telegram do panny Totki Kościelskiej, która dziś wychodzi za

Siekenia. Śniadanie w Hotel Continental (z Tc). W Stacyi: Mickiewicz i Strzembosz. U Rusteyki. W Salonie Société Nationale des Beaux-Arts (dawniej Champ de Mars). Do hotelu. Listy. – Trochę włóczęgi. Obiad w „Taverne anglaise" (r. Boissy-d'Anglas). W Comédie française na „Les affaires sont les affaires" Octave Mirbeau. Nie przypuszczałem, aby w pierwszym teatrze Paryża można było grać sztukę takiego gałgana. Pełno alluzyj do chwili obecnej i publiczność oklaskuje po kolei to socyalistyczno-antireligijne wywody złodzieja-aferzysty Isidore Lechat, to sądy margrabiego de Porcellet. Pierwszego gra de Féraudy, drugiego Leloir.

P. Pierson wyborna jako żona afe-
rzysty, p. Lara jako jego córka: wy-
chudła, profil zarysował się. Siedzia-
łem tak blisko, że mogłem dostrzedz
prawdziwe łzy w jej oczach. Rafael
Duflos, zawsze ten sam, jako chemik-
bohater. Henri Mayer w małej roli
wicehrabiego, dziś rządcy. Wszyscy
grają wspaniale – Teatr się trochę
odmienił, foyer prawie to samo.
Sztuka słaba. C'est toujours „le
Gendre de Mr. Poirier."

54) 23. VI.
U O. Orpiszewskiego. Śniadanie
w „Boeuf à la mode." – W Luwrze
(flamandzka szkoła) i w Cabinet
des médailles. Jeszcze raz u O. Or-
piszewskiego i u X. Pagu, proboszcza w St. François de Sales.

Obiad u p. Faucher:

Pani domu

Rusteyko

P. Ludwik Passy (przychodzi b. późno, z sessyi parlamentu, gdzie raz jeszcze wojowano z b. zakonami)

Jego córka, hr. de Bueil

Jego zięć, Cte René de Bueil.

B. redaktor b. Revue Britannique

Ja.

NB/

X. Pagès — Avenue de Wagram, 139

P. Piotrowski — S^té^ G^le^, 54, r. de Provence.

55) 24. VI.

W izbie nastąpił wczoraj „exodus" prawicy. W Gallerie Véro-Dodat. Louvre: rzeźby starożytne, mal. włoskie, meble, ry-

nunki. Śniadanie w Brasserie Universelle. — W S^té Générale. Na bulwarach. Listy. — Do Wersalu, obiad u Piotra de Nolhac:

Gospodarz

Gospodyni

Syn starszy, który jedzie do Indo-Chin.

Syn młodszy, malarz, w szkole Bonnat'a.

Jakiś pan, którego znam z widzenia. Archeolog. Był w Delfach podczas wykopalisk.

Ja.

Po obiedzie przychodzi Pératé.

56) 25. VI.

Piechotą do B^d Sebastopol. Ste Chapelle, Palais de Justice. Śniadanie u Foyot. Louis

Leger. U p. Faucher. Na rue de Prony, 45. ~~Listy.~~ Spać, spać, spać! Kolacya w Brasserie Universelle. I spać!

Senator, p. Prevet, wprowadził mię do sali, w której są podłe roboty Lehmanna.

57.) 26. VI.

Nie zastaję p. Haumant (9, rue Campagne Première). W kościele St. François de Sales, u ks. Pagis. – Sewerek i Kocio Plater. Obiad u Lucas. Na „Tannhäuserze".

58) 27. VI.

U p. Haumant. Śniadanie u Foyot'a. U Rusteyki.

Obiad w restauracyi wiedeńskiej na bulwarach. Pakuję się.

59) 28. VI.
O 8·25 rano z gare du Nord. O 7·40 w Kolonii. Hotel Ernst. Upał nie do zniesienia. Kolonia zawsze najmilsza.

60) 29. VI.
W katedrze, w muzeum. O 1-ej dalszym tym dniem do Berlina. Hotel Sach. Kolacya u Töppera.

61) 30. VI.
Umęczony. W Muzeach. Niunia przyjechała o 7½. Kolacya w Hotel Continental.

62) 1. VII W Altes, Neues i

Pergamon-Museum. Śniadanie w Monopol-Hotel. Sprawunki. Ogród zoologiczny. „Fledermaus" w Neues Operntheater.

63) 2. VII. O 8½ do Krakowa, Ninna o 9½ do Turwi. — W Wrocławiu dostaję się między arcyniemiłych Wszechpolaków.

64) Daty. Kraków.

4. VII. „Lohengrin" (Bandrowski, Didur, Szymański, Ludwig, Bohussówna, Frenklówna)

9. VII. Wylosowany na sędziego przysięgłego „kadencyi wrześniowej"!

10. VII. Zeitgenossen z dr. Sinką.

11. VII. Ostatnie egzamina w Akademii. Woda zaczyna zalewać ul. Wolską.

12. VII. Powódź ogromna. U p. Karczewskiej.

65) Daty.

13. VII. O 7 1/4 z Krakowa. Namiestnik Andrzej Potocki na dworcu. Spustoszenia koło Krzeszowic, Oświęcimia, koło Brzegu, Opola, Löwen całe jeziora na polach. W Wrocławiu. (Hotel du Nord.) Obiad u Hansena. W katedrze, po mieście, nad wzbierającą Odrą, w ogrodzie zoologicznym. Löwenbräu.

14. VII. O 11. do Kościana i Turwi.

15. VII. Zaczynam książkę p. Valery Radot: La Vie de Pasteur.

16. VII. Telegrafuję do Jania, czy tu przyjedzie. Z Niunią w Brodnicy, gdzie W. Weiss robi portret pani Mańkowskiej.

17. VII. Do Poznania kolejką i koleją. W katedrze. Sprawunki. Obiad w Bazarze ze Stasiem Maińkowskim, dr. Mieczkowskim i lekarzem z Miłosławia. – Popołudnie prawie całe z Basią Turnową. O 8½ w Turwi.

18. VII. Wieczorem z Niunią i dziećmi do Rąbinia.

19. VII. O 11 z Turwi piechotą do Rogaczewa. Kolejką do Gostynia. Obiad w hotelu Langnera. Fara z b. piękną wieżą i nowoodkrytymi freskami: sąd ostateczny dobrze jeszcze widoczny, kilka scen Męki P., Madonna od pasa do nóg i t. d. – Kościół przy klasztorze pofilipińskim (na Głogówku) wspaniały architekturą i położeniem, otoczeniem. O 7¼

wyjeżdżam do Rogaczewa, gdzie na mnie czeka Niunia. Towarzysz podróży: ten dziwak Taczanowski z Choryni.

20. VII. Telegrafuję do Jania, który mi wyznacza na jutro rendez-vous w Poznaniu. Kończę książkę o L. Pasteurze. Zygmuś wyjeżdża na Bremę, Antwerpię, Gibraltar do Genui.

21. VII. Do Poznania. Sprawunki. U Jania. Obiad w Bazarze. Rozmowa w ogrodzie przed zoologicznym. Janio ze mną do Turwi na Rogaczew. (20. VII † Leon XIII.)

22. VII Wieczorem z Niunią, Janiem i dziećmi do Rąbinia.

23. VII. Z Janiem do Poznania. On do Warszawy, ja do Szamotuł, i Gałowa gdzie zastaję ks. Aleksandra Sutkowskiego. Totek Marik w kolei.

24. VII W Szamotułach w kościele i zamku.

25 VII. Po obiedzie w Gatowie do Poznania. Kościelski. Spóźniam się na pociąg. Kolacya z Kościelskim, dr. Matuszewskim i Żółtowskim.

26. VII. Niedziela. U Fary. Z Kościelskim na wystawę obrazów, którą kieruje malarz Krzyżanowski. Dobre prace Majewskiego i Kasparka. Wśród amatorów odznacza się Nowina (= Maciek Mielżyński). Śniadanie w Bazarze. O 3 do Kościana, o 5. w Turwi, gdzie zastaję Karla i Kazika Morawskich. List od p. Passy.

27. VII. O 7¾ z Rogaczewa kolejką, z Kazikiem, do Lubinia, gdzie siedzimy od 8¼ do 11¾. Kościół pobenedyktyński wewnątrz i zewnątrz

zbarokowany: utrzymała się tylko tylnia, wschodnia fasada prezbiteryum, a raczej część jej górna, nie otynkowana. Wieża, również pokryta tynkiem, ma czapkę blaszaną miedzianą, barokową. Dach stromy, gotycki. Sklepienia gotyckie zamieniono na płaskie imitacye kopuł; wymalowano na tych sufitach lekko wklęsłych architektury bogate, doskonale perspektywicznie wykreślone. Ambona rococo z różnobarwnie posmarowanego stiuku. Nad stalami prezbiteryum, zakończonego prostokątnie, drewniane figury 4-ech ojców Kościoła, Dawid z harfą i św. Barbara (Fides?) oraz aniołki pyzate. Stalle o późnobarokowym charakterze. W nawie głównej 4 nagrobki kamienne z

XVI i XVII w. i dwóch opatów a pod nimi dwóch świeckich. – W murze otaczającym kościół i klasztor 2 płyty grobowe z popiersiami.

Zbór protestancki, w 1854. r. dopiero oddany innowiercom, o wiele ciekawszy. Absyda romańska z oknem wybornie zachowanem i fryzem arkadkowym ceglanym, złożona z kamieni bezkształtnych, nie ciosanych. I dolna część prezbiteryum taka sama t. j. romańska bez „grand appareil". Ślad romańskiego okna na płd. stronie. Reszta gotyk ceglany, w romby z polewanych cegieł. Sklepienia, których ślad jest widoczny za organami zastąpiono w prezbiteryum i kościele sufitem. Napisy i herb (na belkach, dźwigających chór organowy. Szczyt zachodni późno-re-

renesansowy, był tynkowany i zbarokowany. Szczyt nad absydą (XVIIw.) prawie identyczny ze wschodnią fasadą Rąbinia. — Nie uważam takiego dnia za stracony, w którym oglądałem trochę romańszczyzny w Polsce.

Obiad w Turwi. Ten Kazik jest miły, dobry, uczony i spokojny w sądzie. Q. f. f. f. s.

Kazio i Kazik do Jurkowa. Ja z Niunią, synami, p. Ireną Pińską do Rąbinia na spacer koszykiem.

P. S. Na szczycie wschodnim herb z datą 1549.

28. VII. O 8.24 z Rogaczewa do Kościana z Niunią i dziećmi, które jadą do Poznania i wracają z p. Marat po 5-ej.

Ja studyuję farę w Kościanie i zachodzę do kościołka św. Krzyża. O 1-ej jestem w Turwi. – W nocy z 28 na 29. prof. K. Morawski wyjeżdża do Marienbadu. Miecio Chł. w Turwi.

29. VII. Rozkosze wyprawy artystycznej w Polsce, nawet w Wielkopolsce. Wstajemy o 6-ej: Ninunia, Karik M. i ja i o 7 3/4 wyjeżdżamy z Rogaczewa do Gostynia wraz z Mieciem Chłapowskim. W Gostyniu godzina. Drugi już tragarz przenosi nasze torby. W Jarocinie spotykamy się ze Stasiem i Kaziem Mańkowskimi. Trzeci tragarz.

W Pleszewie (kolej państwowa) przesiadamy się do kolejki, która nas zawozi do miasta – Pleszewa. Czwar-

ty tragarz. Piąty ze stacji miasto Pleszewa do Hotelu Victoria.
Obiad, którego w usta wziąść nie można. Żniwa, więc niema dorożek. Po 2½ godzinach wyprzęgamy dwa konie od wożenia cegły i dwa inne zyskujemy dzięki protekcji znajomych Miecia.
Kiedy nareszcie stajemy koło 5-ej w Gołuchowie, p. Szuman zarządca majątku, oświadcza nam, że książę Witold przyjedzie za chwilę i że tylko z Taski pokaże nam parter zamku.
Po 3/4 godziny oglądania i godzinie odpoczynku w restauracji „pod Kasztanami" wracamy do Pleszewa. Mańkowscy, Miecio i Kazio Morawski jadą do Winnogóry lub Poznania. My z Niunią, ledwo żywą, zostajemy w Pleszewie i śpi-

my na Prokrustowych łożach.

30. VII. Wstajemy o 6-ej, aby, wydawszy sumy na tragarzy, stanąć w Turwi o 12 3/4. – W Pleszewie leje i ledwo dostajemy krytą dorożkę. Po obiedzie idę spać. – Cała ta skromna wycieczka do Gołuchowa kosztowała mię (2 osoby) około 50 marek. Święta miłości kochanej starzyzny, czuć cię powinni bogaci i zdrowi.

31. VII. Rano pakowanie. O 7·24 z Rogaczewa, o 9·11 z Kościana, o 10·24 z Poznania, o 2·55 w Berlinie. Hotel Habsburger Hof. Różne sprawunki, zmienianie pieniędzy, ostrzyżenie się. Obiad u Hillera. U Krolla (Neues-Opern-

Theater) na 2 aktach „Zigeunerbaron". Jak „Fledermaus" przed miesiącem, tak i ta muzycznie cudowna rzecz wystawiona doskonale, wybornie śpiewana. Ale gra pozostawia zawsze do życzenia: brak życia, werwy, wiedeńskiego humoru.

66) Louvre z pamięci
(Katalog obrazów z r. 1902.)

a) Frans Pourbus młodszy.
Nudny św. Franciszek otrzymujący stygmaty (№ 2069)
Słaby portret Maryi Medici e. pied w. nat. Złe ręce. (№ 2072)
Dobry portret męski, Guillaume du Vair. Twarz indywidualnie pojęta.

b) Otho van Veen.
N° 2191. Portret artysty z rodziną. Nie tak italienizujący jak zwykle. Szarawo, sfumato

c) David Teniers d. j.
N° 2163 – wnętrze karczmy – srebrne w tonie
N° 2162 – ten sam temat – złote.
N° 2164 – polowanie na czaple – dobre, szare, ciekawe.

d) Van Dyck Antonie
N° 1975. Ks. Richmond. Czy nie Lely? Włosy słabo traktowane

e) Adr. Bloemaert
N° 2327. Presepio. Jak Flamand-romanista.

%.

f) Q. Massys. (?) Chrystus e. f. por figury, błogosławiący. Nie!
N° 2030

g) G. Honthorst
N° 2409. Koncert. Cała utrechcka szkoła.

h) P. Codde.
N° 2339 A. Dama strojąca się. Ton brunatny

i) M. J. Mierevelt.
Olden Barnevelt. Doskonały portret N° 2465
N° 2466. Portret białej kobiety z żywym rumieńcem.

j) H. Steenwyck d. j.
N° 2581. Chr. u Maryi i Marty jako pretekst do architektonicznej perspektywy

k) J. D. de Heem.

№ 2392. Doskonały ogromny obraz: kwiaty i naczynia.

l) J. Sprong.

№ 2576. Dobry kobiecy portret w złotym tonie.

m) A. v. Ostade

№ 2498. Reminiscencya „filozofów" Rembrandta w Louvre (№ 2540 i 2541)

n) C. v. Ceulen

№ 2338. Dobry portret wysok.

Nie blady

o) J. Ruisdael.

Gdyby był zawsze taki jak № 2559 „le Buisson" albo № 2560 „le Coup de soleil"! To są rzeczywiste arcydzieła.

p). A. v. Everdingen

№ 2365. Dobry, odmienny.

nie szablonowy krajobraz.

q) Beerestraten.

N:o 2310. Stary port w Genui. Sam temat ciekawy. Dobre.

r) Duck.

N:o 2360. Kordegarda. Wydobyte z brązowego

N:o 2361. Plądrowanie. Szare, wydobyte z ciemnego.

s) Hobbema.

N:o 2403 _ wprost zły

N:o 2404 _ typowy (Młyn).

t) Philip van Dyck

N:o 2362. Sara przedstawia Agarę Abrahamowi

N:o 2363. Abraham wypędza Agarę.

Obydwa obrazy jak A. van der Werff.

u) N. Berchem.
Okolica Nizzy. Kto robił pe-
izaż na lewo. N: 2313.

67) Louvre (d. c.)
a) J. Jordaens
N: 2011. Chr. wypędza prze-
kupniów ze świątyni. Z kate-
gorji złych Jordaensów. – Chr.
blady.
N: 2014. „Le roi boit". Rów-
nież słabsze
N: 2012 – Czterej ewangeliści;
N: 2013 – Dzieciństwo Jowisza
N: 2015 – Koncert przy stole
– wszystkie trzy dobre
b) Jacob v. Oost d. m.
N: 2067. Św. Karol Boromeusz
rozdaje komunię zadżumionym

w Medyolanie, 1576 r. Poważny, dobry, ciemny obraz.

c) Cornelis de Vos.?

N° 2193. Portret kobiecy. Blade. Gdzie oczy Vosa.?

d) Sorgh (Rokes)

N° 2572. Wnętrze flamandzkiego domu. Żywe. Dobre światło

e) K. du Jardin

N° 2435. Krajobraz. Szaro. Lśniąco.

f) A. Brouwer

„Le Fumeur" (La Caze). N° 1916.

Tłuściej od pijaka w Städelsches Institut. Ten ostatni śmielej i pobieżniej, bardziej „frotté"

g) N. Maes.

N° 2454. Modlitwa przed jedzeniem. Z najlepszej epoki.

h) Kalf.
N° 2436. ~~[illegible]~~ wnętrze chaty. Szeroko, szarawo.
N° 2438. Naczynia. Drobniej i lśniąco
i) Rembrandt.
N° 2555. Portret własny na starość, przy sztaludze, z chustką na głowie. Bolesne.
j) G. Dou.
N° 2348: Słynna „La femme hydropique". Konwencyonalne w kolorze.
k) Jan Fictoor
N° 2371. Portret dziewczyny. Złoty, dobry, podpisany:
Jan Fictoor, 1640
Zupełnie odmienny od owego

rzeźbiarza, źle rysującego, w Amsterdamie, i t. d. Por. s)

l) Cornelis Droot.

Bez N°. Betseba. Doskonała karnacya

m) Pynacker Adam.

N° 2530. Oberża. Italianizowane.

n) Adryan v. de Velde

N° 2596. Zwierzęta w krajobrazie. B. dobre ale nie na wysokości najlepszych, jak „Przechadzka" w Amsterdamie lub „Łąka z białym koniem" i „Powrót trzody" w Berlinie.

o) Aelbert Cuyp.

N° 2341. Krajobraz. Najlepszy obraz artysty w Paryżu. Daleko lepszy od N° 2342 „Wyjazd na spacer" i N° 2343 „Przejażdżka konna"

p) Wynants
N° 2637. Krajobraz z figurkami Adryana v. de Velde. Doskonałe, powietrzne, proste, holenderskie
q) K. du Jardin
N° 2434. Portrecik męski. Trochę suchy.
r) Jan Meel (Miel?)
N° 2022. Halte militaire. Dwie niezgrabne postacie na tle muru.
s) Victoor (Fictoor?)
N° 2370. Izaak błogosławi Jakóba. Z tych górnych obrazów por. k). Czy to ten sam?
t) Dirk van Deelen.
N° 2347. Grający w piłkę. Lepszy od obrazu w Hadze, nie tak dziwaczny w kolorze.

u) Hondewater.

N° 2405 bis. Doorsnede.

Wizyty we Lwowie:

x Andrzej Potocki +

Dembowski Kraszewskiego 17 +

x Antoniewicz, Zielona, 7 +

Abraham +

Twardowski Gołębia 10 +

x Dembiński Mickiewicza, 10 +

Gubrynowicz +

Altenberg +

Korzeniowski, Zielona, 7

Porębowicz

x Laskowski Mickiewicza, 10 +

x P. Szajnochowa

X. Sapieżyna

Balzer ?

x P. Tarnowska Mickiewicza, 4 +

Pawlikowski ?

x Dziowie Wodziccy Bajerowska 10 +

Krechowiecki +

Radziminiecki Mochnackiego 17 +

" Hotel francuski +

Drezno. Kunsthandlungen:

1) Emil Richter, Pragerstrasse, 13 (Tam np. kolorowe litografie)

2) Max Sinz, Ecke Prager & Mosczinskystr. – Najruchliwsza. Tu tanie fotografie Włoch.

3) E. Arnold, ~~[illegible]~~ Ecke/ Schloss u. Rosmarienstr (A. Gutbier)

4) Gewerbebuchhandlung Ernst Schürmann, Waisenhausstrasse, 14

Wrocław, Kunsthandlung Bruno Richter, Schweidnitzerstrasse, 8

Magdeburg, Kunsthandlung Albert Rathke.

Ceny kolei żelaznej na jedną osobę

1) Z Czempinia na Poznań, Frfurt a/O do Berlina, III kl., pośpieszny 13'40 Mk
2) Z Berlina do Magdeburga pośp. III 6'80 Mk
3) Z Magd. do Brunświku III D-Zug 4'60 Mk
4) Z Brunsw. do Hildesheim III D.Zug 2'60 Mk
5) Z Hildesheim do Lipska III pośp. 10'60 Mk
6) Z Lipska do Drezna III pośp. 4'80 Mk
7) Z Drezna do Wrocławia III pośp. 12'80
8) Z Wrocławia do Krakowa II pośp 17'80

—

A) Z Krakowa do Wrocławia III pośp. 11'80 Mk
i dopłata za II do Oświec. 1'08 koron

—

Paul Fascholin Gerant de la Librairie E. Flammarion et A. Vaillant, 36 bis avenue de l'Opera

Braunschweig

1) Księgarnia. Bock & C° (Inh: Wilhelm Donert) Kohlmarkt, 9

2) Fotografie; widoki miasta i miast poblizkich po 75 pf.: Johannes Neumeyer, Steinweg, 10.

*

Hildesheim: Skład fotografij August Lax (vis-à-vis Kreuzkirche) Lichtdrucke po 60 fen.

—

Bibliografia: 1) Denkmäler der Renaissance-sculptur i. Italien. Verlagsanstalt f. Kunst & Wissenschaft. (Friedr. Bruckmann). München 1893.

2) Carl Lachner: Die Holzarchitektur Hildesheims. Hildesheim, Verlag v. F. Borgemeyer 1882. (5 Mk)

Berlin

1) Heinrich Schultze Nachfolger
Behrenstrasse, 28
weisses Büttendeckelpapier
41 X 52. Flachliegend oder gefalzt
25 Bogen – 2 Mk 50.

2) Amsler & Ruthardt
Behrenstrasse, 29 A.

3) Antiquariat Emanuel Mai
Ecke Mauer- & Leipziger Strasse
(Sztychy)

4) Prof. Dr. Ludwig Geiger
W, Schaperstrasse, 8

5) Buchhandlung Mayer & Müller
Prinz Louis Ferdinandstrasse, 2.

Louis Flandrin : Hippolyte
Flandrin ; Laurens 7 fr. 50.

G. Geffroy : Rubens
M. Hamel : Titien
M. Tourneux : Delacroix
} Laurens à 3 fr. 50

H. Jouin : Les Maîtres peints
par eux mêmes

—

Krawaty w Paryżu: Naudin, che-
misier, 1 B^d des Capucines. „A la
Toison d'or"